

## **Konflikt młodzi – starzy w łonie drugiej emigracji niepodległościowej (na przykładzie środowiska londyńskiego w latach 1949–1966). Część II**

**Rafał Moczko**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

### **Young-old conflict in the womb of the second independence emigration (on the example of the London environment in years 1949–1966). Part II**

**Abstract:** Transgenerational conflicts, complaints of the representatives of the older generation on the younger one, objections put forward by the latter to the former are phenomena equally common and, one may say, everlasting (even Plato complained about the Athens youth). War emigrants who found their places in the West of Europe right after they finished their active participation in fights, most frequently left their homeland as mature and well-shaped people. They were assumed as the „old” generation. They were accompanied by children and the youth who got their education in the foreign land, started employment, settled families and also took their first steps on the cultural ground. They were assumed as the „young” generation. Taking these names into quotation marks is justified by their large conventionality, their instability and changeability in time. As I will attempt to prove in this text, the line separating the „old” from the „young” did not only refer to their dates of birth and the age line of division did not definitely settle the whole matter. It was so the more that part of the „young” also took active part in fight and after its ending despite the „old’s” expectations did not share their views and convictions. This problem being connected with others such as the relation to the past and history, relations with the homeland, patriotism and relations to Polishness<sup>1</sup> is wide and multithread enough that there is no way to present it in its entirety. Thus I am going to focus on its part which seems to me particularly important for understanding socio-mental relations and structures of the second independence emigration. The subject of my reflection will be texts and speeches showing this conflict which appeared in the circle of published in London students’ journals in years 1949–1966 around which the later poets’ group Continents was established. This outline represents the chronological order of the conflict, the evolution of the way of thinking of both sides, the most important points of ignition and most visible differences and divisions revealed in this conflict. Due to richness of materials and problems requiring discussion this text has been divided into two parts. The first part comprises years 1949–1954. At that time the conflict emerged and unusually dynamically it developed leading to a clear difference between emigration generations (as it will be shown in the second part of the outline four stages of the conflict can be distinguished in this period).

The second part begins with presenting the events of 1955 when the definite division between the „old” and the „young” happened. It is mainly about the November events in Manchester which can be viewed as the climax of the conflict and which initiated its fall. Discussing it along with the division into two phases (the fifth and sixth) ends with a summary and conclusions concerning the course of the conflict.

**Key words:** emigration 1939–1989, Polish students in England, transgenerational conflict, „Academic Life”, „Continents”

**Słowa kluczowe:** emigracja 1939–1989, studenci polscy w Anglii, konflikt międzypokoleniowy, „Życie Akademickie”, „Kontynenty”

## **Lata 1955–1966: ostateczny rozłam i wygasanie konfliktu<sup>1</sup>**

W 1955 roku na łamach „Merkuriuma Polskiego Nowego ale Dawnemu Wielce Podobnego i Życia Akademickiego” zaczęły się ukazywać wymierzone w starych formy paraliterackie. Ich wymowa była podobna do publikowanych w 1954 roku satyrycznych tekstów wierszowanych (jeden z nich ukazał się na początku 1955 roku<sup>2</sup>). Było to pięć recenzji z fikcyjnych dzieł, wystaw czy filmów<sup>3</sup>. Trzecia z wymienionych, omawiająca najnowsze emigracyjne publikacje, które „na pewno skłonią młodych do większej pokory w ocenianiu Starszych i zasłużonych Autorytetów naszego społeczeństwa”, stanowiła oczywiste naigrywanie się z zapatrzenia starszego pokolenia w „czyn zbrojny” czy „branie sercem” spraw religijności. Jednak ostrość jej tonu słabnie w porównaniu z czwartą, która jest recenzją jednego z numerów „Mesjanisty Polskiego” – organu Wielkiej Partii Barowców „idącej obecnie ku wielkiemu zwycięstwu politycznemu w szerokich rzeszach społeczeństwa polskiego jednej z dzielnic Londynu”. Już choćby przywołanie nazwisk dwóch autorów, jakie pojawiają się w tym numerze pisma (Bożydar Mocarstowski, Szaman Wieszczy), wskazuje na charakter ich wypowiedzi, zaś zamieszczone w dalszej części omówienia komentarze dotyczące zawartości „recenzowanego” pisma zbliżają cały tekst do formy paszkwilu.

<sup>1</sup> Por. R. Moczko, *Konflikt młodzi – starzy w łonie drugiej emigracji niepodległościowej (na przykładzie środowiska londyńskiego w latach 1949–1966). Część I – Lata 1949–1954: dyskusje i polemiki*, „Tematy i Konteksty” 2017, nr 7, s. 258–282.

<sup>2</sup> J. A. Ihnatowicz, *Sztuki piękne, czyli dzieje smutnego wieczoru*, „Merkuriuma Polski Nowego ale Dawnemu Wielce Podobnego i Życia Akademickiego” 1955, nr 2 (58), s. 16.

<sup>3</sup> B. Laga-Mętnicki, *Mazaq (czyli recenzja raczej nowoczesna)*, „Merkuriuma Polski Nowego ale Dawnemu Wielce Podobnego i Życia Akademickiego” 1955, nr 1 (57), s. 12; Hip. Okrycki, *Zapoznany geniusz*, „Merkuriuma Polski Nowego ale Dawnemu Wielce Podobnego i Życia Akademickiego” 1955, nr 2 (58), s. 11–12; F. Aryzeusz, *Sursum corda*, „Merkuriuma Polski Nowego ale Dawnemu Wielce Podobnego i Życia Akademickiego” 1955, nr 3 (59), s. 11; Hip. Okrycki, *Gotowi i zwarci*, „Merkuriuma Polski Nowego ale Dawnemu Wielce Podobnego i Życia Akademickiego” 1955, nr 6 (62), s. 15; B. Sulik, *Pra-Premiera*, „Merkuriuma Polski Nowego ale Dawnemu Wielce Podobnego i Życia Akademickiego” 1956, nr 4 (72), s. 14.

Odcinający się coraz wyraźniej od starych młodzi<sup>4</sup>, zniesmaczeni politycznymi połajankami, pustostłowie i awanturami połowy lat pięćdziesiątych, ostatecznie zniechęcali się do współpracy ze starszym pokoleniem. Szukając argumentów wspierających ich stanowisko, sięgali po przykłady potwierdzające zasadność lansowanej przez siebie postawy. Z pomocą przychodziła im w tym historia, gdzie wyszukiwali postaci podobnej do Ignacego Żegoty Domeyki, który „był patriotą – co nie przeszkodziło mu w przyjęciu chilijskiego obywatelstwa – a instynkt rzeczywistości mówił mu, że skuteczniej może służyć Polsce ucząc Chilijczyków geologii i chemii niż wiodąc spory w kawiarniach zachodnioeuropejskich stolic”<sup>5</sup>.

Lata 1954–1955 były więc w londyńskim piśmie młodych okresem, w którym coraz wyraźniej mówiło się o zerwaniu więzi międzypokoleniowej, zerwaniu, które byłoby nie tyle skutkiem okoliczności, lecz świadomym wyborem młodych<sup>6</sup>. Co ważne, nie miało ono dotyczyć jedynie płaszczyzny politycznej. Młodzi, szukając obszarów, na których ich działania mogłyby się najlepiej przysłużyć Polsce, a jednocześnie byłyby niedostępne przedstawicielom starszego pokolenia, którzy – w mniemaniu ich oponentów – ze swymi destrukcyjnymi tendencjami mogli całej sprawie jedynie zaszkodzić, zwracali się po raz kolejny (przypomnijmy wypowiedź Śmieja z 1953 roku) w kierunku kultury i tam odnajdywali przestrzeń dostępną jedynie im, a przy tym szczególnie cenną i wartościową. Była nią dwu-kulturowość, umiejętne korzystanie z zasobów ideowych Polski i Anglii, operowanie dwoma językami, wzbogacania swej wizji świata poprzez kontakt z innymi narodami:

Jedno zjawisko zauważam z zainteresowaniem: „emergence” naszego pokolenia. [...] Wydaje mi się, że jesteśmy pokoleniem dość specyficznym. Bo wyrosliśmy z Kraju (zważ tu dużą literę) i z emigracyjnego getta, wyrosliśmy przez zachodnioeuropejskie wykształcenie

<sup>4</sup> Obok krytykowania „starych” w utworach satyrycznych młodzi twórcy podejmowali z nimi rzeczową polemikę w tekstach poetyckich utrzymanych w tonie serio – zob. np. J. A. Ihnatowicz, *Salony emigracyjne*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 2 (58), s. 4–5; B. Czaykowski, *Argument*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 7; A. Busza, *Argument*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 18/19, s. 16. O wymowie oraz znaczeniu tych i im podobnych tekstów (także niedrukowanych w londyńskim miesięczniku) pisał m.in. Marian Kisiel w szkicu *Bunt i satyra. Poeci z Kontynentów wobec fantazmatów polskości – zarys*, w: tegoż, *Pamięć, biografia, słowo. Szkice o poetach dwóch generacji*, Katowice 2000, s. 62–90. Tytułem wyjaśnienia należy dodać, że Kisiel *Salony emigracyjne* zalicza do grupy tekstów satyrycznych (por. *Pamięć, biografia...*, s. 92), jednak porównawszy je z niewątpliwie do takich należącymi utworami drukowanymi w roku 1954 (por. część I szkicu), jak również z dwoma *Argumentami*, skłonny byłbym raczej sytuować tekst Ihnatowicza bliżej tych drugich.

<sup>5</sup> J. Horczak, *Ignacy Żegota Domeyko*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 3 (59), s. 2.

<sup>6</sup> Por. Zespół Redakcyjny *Merkuriusza*, *Merkuriusz Polski. Zamiast słowa wstępnego*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 1 (57), wkł.; J. A. Ihnatowicz, *Z listów do przyjaciela*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 2 (58), s. 9.

powyżej nich. Tak, że możemy teraz z łatwością czerpać z dwu źródeł kultury, nie zaślepiając się przyzwyczajeniem szkoły i młodego życia. Tak Mickiewicz, czy nawet Słowacki byli pomimo swej edukacji, całej swej europejskości, ludźmi Kraju, tam dla nich skupiała się cała treść i całe źródło życia. Bo bezpośrednio z zachodnią Europą spotkali się dopiero w wieku męskim [...]. I „wielka” emigracja – tak mi się wydaje – nie wyprodukowała nic specjalnie godnego uwagi w młodszym pokoleniu: czy nie było tam żadnych dzieci wywiezionych z Polski w wieku, powiedzmy, lat dziesięciu czy dwunastu? My natomiast wybici zostaliśmy z ośrodka obowiązującej naszych przodków kultury, z systemu poglądów i form zanim byliśmy dostatecznie uformowani, by mieć w umyśle lustro, które by każde nowe przeżycie dopasowywało do wymogów swej powierzchni. Ci z naszego pokolenia, którzy opuścili Polskę w 1939 r., czy przeszli przez Rosję itd., od dziecka przeszli przez kalejdoskop kultur i systemów wychowawczych, które pomimo usilnej kontrakcji rodziców i polskiego nauczycielstwa (jak to się działo dobrze wiemy), musiały zostawić swoje wypukłości i doliny na powierzchni owego psychologicznego lustra; ci z nas, którzy spędzili wojnę w Kraju, przeszli przez okres zawieszenia kultury, zaniedbania form i wartości, był to czas kulturalnej – dla dzieci jak my – pustki, wypełnionej tylko kłębem makabry duchowej i fizycznej; był to – powiedziałbym – okres animalizmu. A potem, gdy nagle zjawiliśmy się na zachodzie, dopiero wtedy mogliśmy się napelnić jabłkami greko-romańskich piękności i cnót; i nie z sadów polskich większość jabłek tych pochodziła. Można to wyrazić inaczej: my widzimy kulturę polską przez oczy kultury zachodnio-europejskiej, w przeciwieństwie do starszego pokolenia, które widziało kulturę zachodnią przez oczy kultury polskiej. My Słowackiego czytamy na tle topoli Sekwany, na tle ścian Stratfordu. Ciekawym, co z nas wyjdzie<sup>7</sup>.

I choć zdarzały się jeszcze głosy nawołujące do porozumienia i podejmowania współpracy<sup>8</sup>, to jednak sytuacja zdawała się nabrzmiewać do rozmiarów grożących gwałtownym wybuchem. I rzeczywiście, wydarzenia końca roku 1955 potwierdziły ostatecznie niemożność zaistnienia międzypokoleniowego porozumienia. Tym razem jednak płaszczyzną sporu nie była kultura czy formy działania w krajach zachodnioeuropejskich, lecz stosunek do kraju.

Wszystko rozegrało się w listopadzie, gdy to podczas obchodów Święta Niepodległości (20 listopada 1955 r.) w Manchesterze nie dopuszczono do głosu przedstawicieli młodego pokolenia, pomimo że początkowo ustalono, iż młodzież będzie mogła wystąpić (tekst wystąpienia został uzgodniony z Komitetem Organizacyjnym, a i gen. Władysław Anders „obiecał pełne poparcie”). Powodem niedopuszczenia młodych do głosu miał być sprzeciw „Dziennika Polskiego”, którego przedstawiciele na ostatnim spotkaniu Komitetu zgłosili zastrzeżenie do przygotowanego tekstu wystąpienia<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> J. A. Ichnatowicz, *Z listów do przyjaciela...*

<sup>8</sup> Zob. B. Czaykowski, *Młodość, starość i awantury*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 5 (61), s. 13.

<sup>9</sup> Przypomnijmy, że nie był to pierwszy zatarg z „Dziennikiem”. Już wcześniej w jednym z felietonów Bywalec skomentował (Bywalec, *[Pewien czytelnik...]*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 18.10.1955, s. 4) zamieszczony na łamach „Merkuriusza” tekst przemówienia Jerzego Kulczyckiego (autorstwa Bogdana Czaykowskiego) do młodzieży w Polsce (*Przemówienie Przesza Zrzeszenia do młodzieży w Kraju*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 9/65, s. 13). W komentarzu tym Bywalec, nazywając wystąpienie Kulczyckiego „wybrykiem”, stwierdzał, że „Za to przemówienie prezesowi studentów należałoby się parę dobrych klapsów w... płaszczyznę”.

Przedstawicielom „Dziennika” nie spodobał się „urywek tekstu «pouczający» emigrację, jak ma postępować, co według Dziennika nie należy do nas, a przeciwnie – my powinniśmy się uczyć od starszych”. Relacjonujący przebieg wydarzeń na łamach „Merkurysza” Jerzy Kulczycki komentował zaistniałą sytuację następująco:

Jaka szkoda, że na tym zebraniu nie było naszego przedstawiciela, który by wytłumaczył „Dziennikowi Polskiemu”, że my wcale nie chcemy odbierać mu monopolu na interpretowanie wiadomości krajowych w swoisty sposób – to jest utożsamiania wszystkich osiągnięć Narodu z reżymem i potępienia ich w czambuł. Chcemy tylko wskazać korzyści, jakie płynęłyby z przedstawiania tych osiągnięć we właściwym świetle<sup>10</sup>.

Do odczytania tekstu nie doszło, zaś wytłumaczenie podane przez członków Komitetu Organizacyjnego nie wydaje się przekonujące<sup>11</sup>. Młodzi uporali się z tą sytuacją, drukując tekst przemówienia w listopadowym numerze „Merkurysza”<sup>12</sup>, numerze, którego 900 egzemplarzy zabrali ze sobą do Manchesteru (wraz z 3 tys. ulotek reklamowych)<sup>13</sup>. Które fragmenty tego przemówienia mogły być tak „rażące”, że aż uniemożliwiono Kulczykowi wygłoszenie go podczas obchodów? Pod nadesłanym przez członków Komitetu Organizacyjnego listem redakcja odnotowała, że jest w posiadaniu kopii przemówienia zmodyfikowanej przez Zygmunta Nowakowskiego. Jak wynika z opisu, Nowakowski chciał usunąć początkowy i końcowy fragment tekstu<sup>14</sup>. Jednak w przywołanym liście organizatorów napisano, że

<sup>10</sup> J. Kulczycki, *Manchester na wesolo*, „Merkurysz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 12 (68), s. 14–16.

<sup>11</sup> *Na marginesie Zjazdu w Manchester*, „Merkurysz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 12 (68), s. 16. Por. Z. Nowakowski, *Hejnał nr 3*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 2.02.1956, s. 2. Co do jednego obie strony są zgodne – studenci starania o wzięcie udziału w Zjeździe podjęli dość późno – jak podaje Nowakowski „Na krótko przed wiecem zgłosił się do mnie przedstawiciel studentów” (Z. Nowakowski, *Hejnał...*), zaś studenci opisują to następująco: „Według zapowiedzi organizatorów Zjazd Polaków w Manchester w dniu 20 listopada br. miał być manifestacją całej polskiej emigracji. Zarząd Główny Zrzeszenia Studentów i A.P.U., stanął na stanowisku, że w tej manifestacji nie powinno zabraknąć wypowiedzi młodzieży polskiej. Na posiedzeniu w dniu 15 listopada ustalono treść przemówienia i polecono delegowanym przedstawicielom rozpocząć starania, by uzyskać zgodę Komitetu Organizacyjnego, na zmianę w programie przemówień” (*Na marginesie Zjazdu...*).

<sup>12</sup> J. Kulczycki, *Nakaz chwili*, „Merkurysz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 11 (67), s. 1–2.

<sup>13</sup> Jak wynika z tekstu *Manchester na wesolo*, rozdano bez mała wszystkie ulotki. Jeśli chodzi o pismo, to sprzedano ponad 600 egzemplarzy, czyli – jak podaje Andrzej Wnęć – „co dziesiąty uczestnik Zjazdu w Manchester kupił numer «Merkurysza»” (A. Wnęć, *Przeciwko zdaniom i zgorzeleniom wieku naszego*, „Merkurysz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 12 (68), s. 21).

<sup>14</sup> Potwierdza to sam Nowakowski, pisząc: „zgłosił się do mnie przedstawiciel studentów. [...] Proszę o tekst deklaracji. Niestety, jest stanowczo za długi i porusza sprawy wewnętrzne emigracji. Uzgodniliśmy skróty i poprawki” (Z. Nowakowski, *Hejnał...*). Fragmenty, które chciał usunąć Nowakowski, brzmią następująco: „Święto Niepodległości ma dla nas Polaków znaczenie szczególnie wymowne. Dotyczy ono sprawy całego Narodu Polskiego, stawiając

dr Nowakowski wysunął szereg zastrzeżeń w stosunku do całości wystąpienia Panów, proponując zupełną zmianę przemówienia tak by nie powtarzało ono momentów poruszonych w innych przemówieniach i miało charakter krótkiej młodzieżowej deklaracji a nie „pouczania”, jak mają wyglądać nasze wystąpienia w stosunku do Kraju<sup>15</sup>.

Odpowiedzią na ten fragment mogą być słowa Andrzeja Wnęka, który, pisząc z przekąsem o „najlepszych tradycjach «demokratycznych» emigracji”, dodawał:

P. Zygmunt Nowakowski, w charakterze prywatnego cenzora „Dziennika Polskiego”, zaprojektował odpowiednie zmiany w przemówieniu delegata Zrzeszenia w czasie wstępnych „negocjacji”, chcąc ją uczynić bliższymi poglądom p. Zygmunta Nowakowskiego aniżeli poglądom kilku tysięcy młodych ludzi, w którym imieniu przemówienie było napisane<sup>16</sup>.

A zatem można chyba przypuszczać, że chodziło także o inne fragmenty – zarówno te mówiące o potrzebie „pełnego zjednoczenia politycznego emigracji”, jak też te nawołujące do wyrażenia sprzeciwu przeciwko repatriacji. Być może wreszcie chciano uniemożliwić młodym zabranie głosu w jakiegokolwiek formie...<sup>17</sup> Nie dziwi zatem, że ogólna ocena Zjazdu w Manchesterze wystawiona mu przez publicystów „Merkurysza” była negatywna<sup>18</sup>.

Młodzi zrywający ostatecznie ze starymi, różniący się od nich co do form postulowanego działania, inaczej wreszcie oceniający swój wkład w kulturę, mimo pewności co do kierunku obranej drogi, poszukiwali w dalszym ciągu argumentów na poparcie swego stanowiska. Dostarczał im je m.in. Stefan

---

tę sprawę na miejscu jej należnym, a więc pierwszym. Pozwala spojrzeć na terażniejszość z punktu widzenia spraw zasadniczych, w oparciu o doświadczenia i przykłady przeszłości. Wskazuje cel, który powinien jednoczyć i usuwać drugorzędne różnice”. „Młodzież z wielkim poszanowaniem i wdzięcznością pamięta zasługi ludzi prowadzących od kilku lat prace nad zjednoczeniem uchodźstwa. W pełni ocenia [...] pracę i zasługi tego, który w oparciu o zaufanie społeczności emigracyjnej doprowadził do przyjętego przez wszystkich – Aktu Zjednoczenia. Młodzież zorganizowana w Zrzeszeniu Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie apeluje do społeczności emigracyjnej o wprowadzenie w życie Aktu Zjednoczenia. W zjednoczonym obozie młodzieży nie zabraknie”.

<sup>15</sup> *Na marginesie Zjazdu w Manchester...*

<sup>16</sup> A. Wnek, *Przeciwko zdaniom...*

<sup>17</sup> Nie można wszakże wykluczyć i takiej ewentualności, że do porozumienia między stronami nie doszło ze względu na brak czasu na negocjacje – być może podjęcie działań na kilka dni przed Zjazdem rzeczywiście uniemożliwiło wypracowanie satysfakcjonującego obie strony stanowiska. Z drugiej jednak strony wydaje się, że odmówienie zabrania głosu przedstawicielowi młodych było działaniem celowym. Potwierdził to w rozmowie z Bohdanem Brodzińskim Stefan Soboniewski, prezes Zarządu Głównego SPK w latach 1955–1956, jeden z organizatorów Zjazdu, który na pytanie o to, czy przedstawiciel młodych nie mógł wystąpić, ponieważ młodzi byli otwarci na kraj, potwierdzając podjętą wówczas decyzję opatrzył jakże znaczącym komentarzem: „I słusznie! Dzisiaj zrobiłbym to samo.” Zob. B. Brodziński, *Polski Londyn A. D. 1956*, w: 1956. *Polska emigracja a Kraj. Antologia źródeł*, red. M. M. Drozdowski, Warszawa 1998, s. 55 i nast.

<sup>18</sup> Nie tylko oni tak postrzegali całe zajście, por. *Echa*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 1 (69), s. 13; *Uchwała Walnego Zjazdu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 5 (73), s. 11.

Łochtin, który w swym wystąpieniu próbował odpowiedzieć na pytanie o powody konfliktu młodzi – starzy i wykazać wyższość postawy młodych nad starymi<sup>19</sup>. Zabiegając o to, aby nie wchodzić między przysłowiowe młot i kowadło, w ogólnych stwierdzeniach przedstawił swoją wizję tego, co uznawał za newralgiczny aspekt różnicujący dwa uchodźcze pokolenia. Był nim – jego zdaniem – odmienny sposób myślenia mający swe korzenie w wychowaniu, tradycji, przyjmowanych hierarchiach wartości itp. Formułując swą tezę wprost, Łochtin pisał:

Źródła nieporozumień między pokoleniami bywają różne. Wśród nich warto wydzielić jedno, specjalnie charakterystyczne dla naszych czasów i świadomie czy podświadomie często występujące wśród Polaków. Jest to przeciwstawienie dwóch metod myślenia o życiu społeczeństwa i jego organizacji. Jedna jest wykładnią patriarchalnych stosunków dawnej wsi środkowo-europejskiej, druga – odbiciem zasad panujących w świecie organizacji przemysłowej<sup>20</sup>.

Wychodząc od tej tezy, publicysta dowodził, że przedstawiciele starszego pokolenia pozostają pod widocznym wpływem takiego myślenia o świecie, w którym występuje wyraźny – warunkowany urodzeniem – podział na grupy społeczne, odpowiedni stopień przypisanej do urodzenia władzy, jednostkowy monopol w zakresie podejmowania decyzji czy wydawania rozkazów, brak specjalizacji, nieumiejętność pracy w zespole, wreszcie wszechdominujący patriarchalizm. Wskazując na skutki przemian społecznych zachodzących w Polsce w okresie dwudziestolecia, dowodził następnie, że w tym czasie nawet wśród osób z wyższym wykształceniem dominował taki sposób postrzegania życia społecznego, co było skutkiem tego, że „wielka część inteligencji składała się z potomków zbiedniałych ziemian, ona też nadawała ton życiu inteligencji, przenosząc w wiek XX pojęcia i zwyczaje kształcone niegdyś we dworze i folwarku”.

Natomiast młodzi należą do pokolenia – dowodził Łochtin – które wyrosło pod hasłami równości wszystkich obywateli, odrzucenia podziałów stanowych, uznania osiągnięć technicznych i naukowych ze wszystkimi ich konsekwencjami, a zatem ze stworzeniem nowego dla człowieka środowiska, jakim jest fabryka. W efekcie konflikt między pokoleniami zdawał się nieunikniony:

Nowe czasy narzucają konieczność jednakowego traktowania wszystkich ludzi – system patriarchalny nie może tego stawić. Nowe czasy domagają się wykorzystania w sposób konkretny i w każdej dziedzinie zdolności i umiejętności każdego człowieka – dla myślenia folwarcznego jest to zagadnienie drugorzędne. Nowe czasy żądają liczenia się z technicznymi możliwościami nowoczesnych przyrządów, stare nie mogą się do tego przystosować, gdyż rozumieją [!] kategoriami możliwości fizycznych człowieka<sup>21</sup>.

Rozważania Łochtina zdawały się cofać konflikt młodzi – starzy do fazy, w której przynależność do jednej z tych grup była warunkowana momentem

<sup>19</sup> S. Łochtin, *Folwark i fabryka w psychologii kilku pokoleń*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 12 (68), s. 22–23.

<sup>20</sup> Tamże, s. 22.

<sup>21</sup> Tamże, s. 23.

urodzenia. A jednak sam autor podkreślał, że tak nie jest – dowodził, że linia demarkacyjna oddzielającą od siebie skonfliktowane strony przebiega wewnątrz pokoleń, a przynależność do któregoś ze skłóconych obozów jest sprawą indywidualnego wyboru, jakiego dokonuje się w zakresie określania podstaw indywidualnego światopoglądu<sup>22</sup>.

Wystąpienie Łochtina wyróżnia się na tle wcześniejszych wypowiedzi dotyczących sporu między emigracyjnymi pokoleniami nie tylko tym, że stanowi próbę spojrzenia na problem pod kątem socjologiczno-psychologicznym. Okazuje się bowiem, że jest to jeden z niewielu głosów, w którym autor dążył do ukazania zjawiska w sposób obiektywny i pozbawiony emocji, a przy tym dbał o to, aby nie obdarzając ujawnianą sympatią żadnej ze stron, nie opowiadać się po którejkolwiek. I dopiero ostatnie zdanie tekstu zdradza preferencje publicysty, który pisząc „Przeszłość broni się, twierdząc, że jest posiadaczką tradycji, na której opiera się życie narodowe i nie chce przyznać, że reprezentuje ona także przestarzały system myślowy, społeczny i organizacyjny”, zdaje się – on, z urodzenia przynależny do starych – opowiadać po stronie młodych<sup>23</sup>.

Sprawa Manchesteru miała dla konfliktu młodzi – starzy znaczenie przełomowe. O ile w latach wcześniejszych przynajmniej starano się podejmować z młodymi rzeczą polemikę, dyskutowano i spierano się o ocenę rzeczywistości historycznej, cele i zadania, jakie stoją przed młodymi przedstawicielami uchodźstwa, próbowano znaleźć możliwości porozumienia na płaszczyźnie tradycji (polskości) i kultury, o tyle pod koniec roku 1955 środowisko „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” oraz przedstawiciele komitetu organizacyjnego zjazdu w Manchesterze (z gen. Andersem na czele) potraktowali studentów polskich z dużą dozą pobłażliwości, by nie rzecz – lekceważenia. Takie postawienie sprawy zdawało się wykluczać możliwość wszelkiej rzeczowej dyskusji czy polemiki.

Tym należy sobie tłumaczyć zmianę tonu, jaka nastąpiła w pojawiających się na łamach pisma wystąpieniach odnoszących się bezpośrednio do działań lub osób postrzeganych przez młodych jako przynależne do obozu „starych”. Najjaskrawsze przykłady tego procesu możemy odnaleźć w numerze „Merkurysza” z kwietnia z 1956 roku, w którym opublikowane sześciostronicowe „Życie Akademickie” zostało złożone z szeregu żartobliwych, zgoła groteskowych tekstów, w których naigrywano się z idei

<sup>22</sup> Por. Z. Kozarynowa, *Starzy – młodzi*, „Wiadomości” 1961, nr 49 (818), s. 4.

<sup>23</sup> Swe wywody Łochtin kontynuował w kolejnym tekście (S. Łochtin, *Fabryka – wzór organizacyjny terażniejszości*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 1 (69), s. 15–16), w którym dowodził, że myślenie folwarczne i fabryczne różnicuje nie tylko pokolenia, lecz także systemy polityczno-gospodarcze. Jego zdaniem typ pierwszy dominuje w socjalizmie, natomiast typ drugi – w kapitalizmie. Dowodził przy tym, że jak długo nie ulegnie zmianie system myślenia, tak długo nie ma szans na dokonanie pełnych reform gospodarczo-politycznych, a – co za tym idzie – także przemian w obrębie społeczeństwa.



Zjednoczenia Emigracji, powoływania przeróżnych komisji, mianowania i odwoływania ministrów<sup>24</sup>, zjazdów, obrad, wydawania absurdalnych publikacji, idiotycznych inicjatyw powoływania niepotrzebnych komórek i kółek, reklam odwołujących się do idei patriotyzmu itp.<sup>25</sup>

Na reakcję nie trzeba było długo czekać. W kolejnym numerze ukazał się list do redakcji nadesłany przez pełną oburzenia Józefę Ittar<sup>26</sup>, która oskarżyła zespół złożony z „podtatusiałych młodzieńców” o demoralizowanie „prawdziwej młodzieży”, zaś prima-aprilisowy numer określiła mianem „plewy gnijącej i mocno cuchnącej”.

To trochę więcej niż krytyka – kontynuowała czytelniczka – i więcej nawet niż nienawiść młodych do starszych, jaką na każdym kroku się zauważa. To już jest zniewaga, za którą prędzej czy później – się płaci.

Nawet żart musi mieć granice. Mieszanie zaś z błotem absolutnie wszystkiego, choćby w żarcie – jest rzeczą haniebną.

Chodzi mi tutaj nie tylko o nazwiska, ale za długo by wszystko wyliczać, bo trzeba by sięgnąć i poza numer kwietniowy Życia Akademickiego... [podkreśl. autorki]<sup>27</sup>.

Uznając cały numer za przejaw „złego wychowania i brudu”, poziom żartu porównała do tego, jakim raczą się „zwykli sobie, prości parobcy więcej przy młóceniu zboża”, fraszki autorstwa Mieczysława Paszkiewicza, Bogdana Czaykowskiego i Jerzego Zarzyckiego niegodne były – jej zdaniem – wyrzucenia do kosza na odpadki, gdyż jest on „za czysty”, wreszcie członków redakcji „co tak łatwo na wszystko plwają i kopią przepaść między starymi i młodymi z jednej Rodziny” zestawiała z osobami pozostających na usługach PRL-owskiego reżimu.

Na list ten (w imieniu zespołu) odpowiedział – opatrując swą polemikę wielce znamienym tytułem: *Odpowiedź pobłażliwa* – Ludwik Angerer, który zwrócił czytelniczce uwagę, że teksty zamieszczone w kwietniowym numerze zostały podpisane przez ich autorów, więc zastrzeżenia należałyby kierować do nich, zaś sprośne fraszki pisywali najwięksi polscy

<sup>24</sup> Korespondent specjalny Ż. A., *Z ostatniej chwili – (korespondencja własna)*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 12.

<sup>25</sup> T. U., *List do Redakcji*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 15. Dla porządku należy przy tym odnotować, że ostrze satyry zostało przez studentów wymierzone nie tylko w starsze pokolenie, lecz także w samą młodzież i jej organizacje; zob. *Przemówienie Prezesa Klubu Akademickiego*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 15; Korespondent Specjalny Ż. A., *Nadzwyczajny Walny Zjazd Z.S.A.P.U.*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 13.

<sup>26</sup> J. Ittar, *List do Redakcji*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 5 (73), s. 14.

<sup>27</sup> Jak wynika z wcześniejszych fragmentów listu, autorce chodziło o pojawiające się w tekstach numeru kwietniowego zestawienia osób ze starszego pokolenia emigracji (F. Sławoj-Składkowski, gen. Bór-Komorowski, Bywalec, Stanisław Mackiewicz, Ferdynand Goetel) z nazwiskami Rokossowskiego i Bieruta.

poeci, o czym – jak sugerował – autorka listu zapewne nie wie. Kończąc, konkludował:

Za porady dziękujemy. Mercuriusz wie doskonale komu (i komu jedynie) zależeć może na tym, by młode pokolenie było głupie i bezmyślne, *ergo* aby łatwo dawało się powodować ludziom, którzy małe interesy ukrywają pod maską wielkich ideałów<sup>28</sup>.

Po tej wymianie zdań dotyczących relacji między emigracyjnymi pokoleniami na kilka miesięcy zapadła cisza. Dopiero listopad 1956 roku przyniósł kolejną próbę sprowadzenia dyskusji na poziom merytoryczny. Uczynił to Zespół Redakcyjny, który przedstawiając miejsce, jakie w emigracyjnej rzeczywistości zajmuje ZSAPU, i wskazując na szanse, jakie on miał, dodawał:

Szansę tę, musimy tu dodać, powinny stać się jeszcze większymi dzięki pomocy starszego społeczeństwa emigracyjnego, które może wreszcie zacząć rozumieć jak wielki jest jego obowiązek pomagać młodzieży akademickiej, i młodzieży emigracyjnej w ogóle – pomagać konkretnie i „bezinteresownie”<sup>29</sup>.

Jednak mimo tych prób, przepaści, jaka powstała między pokoleniami, nie udawało się zasypać<sup>30</sup>. Pogłębiające się zniechęcenie, narastający żal

---

<sup>28</sup> L. Angerer, *Odpowiedź pobłażliwa*, „Mercuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 7 (73), s. 14–15.

<sup>29</sup> Zespół Redakcyjny, *Czy renesans Zrzeszenia?*, „Mercuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 11 (79), s. 1. W tym samym numerze ukazał się tekst Prezesa Zarządu Głównego ZSAPU – Andrzeja Wnęka (*Program i rola Zrzeszenia*), „Mercuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 11 (79), s. 5–6, w którym autor, wyznaczając plan działań Zrzeszenia, proponował m.in. podjęcie inicjatywy „dyskusji publicznych okrągłego stołu pomiędzy przedstawicielami starszego pokolenia na emigracji” i młodzieżą stowarzyszoną w ZSAPU. Postulat ten udało się zrealizować 20 listopada 1956 roku, gdy to w Instytucie Sikorskiego odbyła się debata na temat październikowych wydarzeń w Polsce; zob. A. Busza, *Dyskusja okrągłego stołu*, „Mercuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 18–19. Na zakończenie Busza odnotowywał: „Pozostaje mi tylko jeszcze podkreślić potrzebę urządzania częściej takich spotkań młodych ze starszymi. Zmniejszyłyby one głęboki podział, jaki istnieje, pomagając we wzajemnym zrozumieniu się, którego nieraz jest brak. A przy tym obie strony mogłyby z nich i jeszcze inaczej skorzystać – młodzi, modyfikując swój zbytni optymizm w świetle doświadczenia starszych, a starsi, tak często pogrążeni w pesymizmie i zniechęceniu, znajdując otuchę w entuzjazmie młodych”.

<sup>30</sup> Niekiedy w swym sporze ze starszym pokoleniem młodzi otrzymywali niespodziewane wsparcie. Tak stało się w grudniu 1956 roku, gdy to zamieszkała na stałe w Buenos Aires Ewelina Żółtowska relacjonowała (E. Żółtowska, *Życie kulturalne na antypodach*, „Mercuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 12 (6), s. 9–10), jak emigracyjny establishment jest postrzegany przez przeciętnego emigranta, „który się zawieruszył, hen daleko... na antypodach” i pod pałacym słońcem Ameryki Południowej zarabia z trudem na chleb. Pisała m.in.: „Dla pewnej ilości emigrantów polskich Londyn stanowi jak gdyby pępek świata. Dla Polaków zamieszkałych w Anglii *de facto* inaczej być nie może. Oni to mieszkają niedaleko albo w samej stolicy, oni to są mężami stanu i decydują o naszych losach. Ach, co to musi być za rozkosz żyć z polityki wewnętrznej, albo jechać na przedawnionej sławie generalskiej, gdy się samemu, tonąc nad mapami w strategicznych chwytach, nie zginęło, ustępując, z ciężkim sercem, pierwszeństwa na tym polu żołnierzom. Tak – a teraz jesteście wodzami milionów rodaków, którzy się waleśają gdzieś, lepiej nie pamiętać nawet dokładnie gdzie – bo inaczej wypadaloby przeprowadzić wybory i a nuż by nas nie wybrali (z nieobecny mi lepiej ostrożnie!). Wystarczy nam trwać na posterunku

i pretensje sprawiły, że przez kolejne dwa lata sprawa relacji między pokoleniami na emigracji nie powróciła na łamy pisma. Tylko sporadycznie pojawiały się luźne uwagi, jak choćby ta, którą na marginesie swej relacji z podróży do Polski zamieścił Bolesław Taborski<sup>31</sup>. Krytykując emigracyjnych przywódców za bojkotowanie Polski, przejawiające się m.in. w niechętnym stosunku wobec podróży do kraju, stwierdzał, iż postawa ta jest w gruncie rzeczy przejawem nieokiełznanej żądzy władzy, gdyż – jak pisał: „zetknięcie się rzesz emigrantów z rzeczywistością oznaczałoby koniec ich «władzy»”, a ich koncepcje okazałyby się przedawnione i anachroniczne.

Jeśli nie liczyć tej wypowiedzi, lata 1957–1958 były okresem wyciszania konfliktu młodzi – starzy. Poszukując odpowiedzi na pytanie o powody tego stanu rzeczy, można domniemywać, że ich przyczyną była zmiana na stanowisku redaktora naczelnego (w styczniu 1957 roku został nim Florian Śmieja, który ustąpił ze stanowiska we wrześniu 1958 roku), czemu przeczy jednak publikowanie innych – w nie mniejszym stopniu podgrzewających atmosferę dyskusji ze starszą emigracją – artykułów i dyskusji, czego najdobitniejszym przykładem był tekst Bolesława Taborskiego *Moralne prawo*<sup>32</sup>. Być może jednak znacznie ważniejszym powodem wygaszenia konfliktu młodzi – starzy było stopniowe starzenie się (w sensie biologicznym) młodych. Jakkolwiek nadal nie zostały dokładnie określone definicje obu grup i zaliczanie poszczególnych osób do jednej z nich odbywało się na zasadzie deklaracji światopoglądowych, ewentualnie przychylności (lub przynależności) do kręgu zwolenników londyńskiego pisma, to jednak nawet te osoby, które zaliczano do „młodych”, odczuwały stopniowy upływ czasu i miały świadomość, że nie są już tak „młode” jak kilka lat temu, a za nimi postępują kolejne pokolenia<sup>33</sup>. Potwierdzenie tego drugiego rozpoznania można odnajdywać także na łamach samego pisma, gdzie to stopniowo pojawiają się postulaty dotyczące przekazywania władzy nad nim „najmłodszemu pokoleniu”<sup>34</sup>. Podobnie w ukazujących się w kolejnych latach na jego łamach tekstach coraz częściej poruszana jest kwestia wieku osób je redagujących. Przykładem może być wystąpienie Wiktora Poznańskiego, który

---

w serdecznym przekonaniu, że ich tutaj reprezentujemy i że za nich, w ich imieniu, walczyliśmy gorąco... między sobą... na widelce... w «Ognisku». W innym miejscu pisała o „dolewaniu oliwy do ognia który mieni się z pewnością tysiącem świetlistych iskier na bogatej niwie londyńskiego getta”; zob. E. Żółtowska, *List do Redakcji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 1/2 (93/94), s. 25.

<sup>31</sup> B. Taborski, „*Więc im tam w Polsce...*”(refleksje po podróży), „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 9 (101), s. 3–6.

<sup>32</sup> Tenże, *Moralne prawo*, (artykuł programowo-dyskusyjny), „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 2–5.

<sup>33</sup> Przypomnijmy, że pod koniec 1958 roku średnia wieku członków redakcji (Adam Czerniawski, Maria Badowicz, Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Ewa Dietrich, Gustaw Radwański, Florian Śmieja, Bolesław Taborski) zbliżała się do 30 lat.

<sup>34</sup> Redakcja, *Od Redakcji*, Merkuriusz Polski – Życie Akademickie 1957 nr 9 (89) s. 23; [Redakcja], *Od Redakcji. Czarownice z Salem*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 11 (103), s. 1.

przedstawiając roczny bilans działania londyńskiego „Klubu Piątego Koła”, skupiającego młodą inteligencję emigracyjną, pisał, że jednym z powodów powstania tej instytucji był „niewątpliwie już od dawna istniejący rozbrat między tzw. «starą emigracją», bawiącą się w rządy i zaopatrzoną w błękitną przeszłość, a tzw. «młodą» i częściowo starszą inteligencją polską wychowaną przeważnie na uniwersytetach brytyjskich” [podkr. – R. M.]<sup>35</sup>. I choć powstanie i działalność Klubu przyczyniały się do zbliżania tych trzech grup wiekowych, nie oznaczało to ostatecznego zażegnania konfliktu. Przeciwnie. Kontynuując swą myśl, Poznański pisał:

Każda z tych grup emigracyjnych żyła przez długi okres we własnym sosie. Wciąganie do pracy społecznej było minimalne. Z czasem utworzyły się dwa bloki. Stara emigracja kierowała i nadal kieruje prawie że całym życiem emigracyjnym. Młodzi zostali na marginesie tego życia. [...] Poza systematyczną i monotonną nienawiścią i propagandą dwóch wrogich sobie obozów, życie stało w miejscu.

Młodzi inteligenci emigracyjni wyczuwali – czasem z wielką goryczą – iż w emigracyjnych instytucjach, związkach, partiach politycznych i organizacjach nikt ich nie potrzebował<sup>36</sup>.

Sygnalów potwierdzających starzenie się dotychczasowych „młodych” można było w tym czasie wskazać więcej. Oto w numerze 4 z kwietnia 1959 roku ukazał się *Hymn naszej grupy*<sup>37</sup>, w którym czytamy m.in.:

Numer za numerem schodzi,  
Czas na czole zmarszczki pisze,  
Lecz my ciągle jeszcze młodzi  
Poeci i towarzysze.  
Skoro „Merkuriusza” gleba  
Tak opornie młodych rodzi –  
„Kontynentom” młodych trzeba,  
My musimy wciąż być młodzi.

[...]

Patrzą na nas źle w „Ognisku”,  
Zamek mało nas obchodzi  
W antokolskim przytulisku  
Jeszcze zostaniemy młodzi<sup>38</sup>.

Jak zatem widać, pierwotna młodość (w sensie biologicznym) wartościowana pozytywnie, która początkowo stała się wyróżnikiem grupy redagującej londyńskie pismo, a następnie przekształciła się w rodzaj ikony określającej tych, którzy myśleli inaczej niż dominująca część emigracyj-

<sup>35</sup> W. Poznański, *Klub Inteligencji w Londynie*, „Kontynenty – Nowy Mercuriusz” 1959, nr 3, s. 11–12. Autor dodawał, że „przeciętny wiek członków «Klubu Piątego Koła» waha się w granicach od 25 do 35 lat. Do grona tej młodszej inteligencji wkradło się kilku «staruszków» o młodym usposobieniu, których zresztą bardzo lubimy. Klub nie jest bowiem ekskluzywny i chętnie przyjmie każdego intelektualistę, bez względu na wiek, pod warunkiem, że nie będzie to osoba, dla której świat zatrzymał się i doszedł do kresu doskonałości w 1939 roku!”.

<sup>36</sup> Tamże, s. 11.

<sup>37</sup> *Hymn naszej grupy*, „Kontynenty – Nowy Mercuriusz” 1959, nr 4, okł.

<sup>38</sup> Tamże.

nego establishmentu, z czasem stała się rodzajem pułapki ograniczającej jej członków. Można by powiedzieć, że przymus bycia młodym (w rozumieniu ideowym) pozostał, choć wiek już nie ten (biologia). Tak przynajmniej postrzegał tę sprawę Bolesław Taborski, który półtora roku później pisał do Stefana Badeniego:

Kwestia „młodości” [...] jest zresztą względna. Osobiście mając na karku 34 lata bez mała i kilkunastoletni staż literacki, uważam się raczej za przynależnego do średniego niż młodego pokolenia. Naturalnie są wśród nas ludzie znacznie młodszy. Czerniawski [...] skończy w tym roku 27 lat<sup>39</sup>.

Czy kierowani wskazanym przymusem, czy może raczej jakimś wewnętrznym imperatywem „młodzi” jeszcze od czasu do czasu rzucali starym wyzwanie. Jednym z takich tekstów było ogłoszone w numerze 5 z 1959 roku wystąpienie Andrzeja Malkiewicza<sup>40</sup>, które zapoczątkowało interesującą dyskusję na temat roli emigracji i znaczenia słowa „patriotyzm”<sup>41</sup>. Relacjonując różnice dostrzegalne między pokoleniami, autor pisał:

Inteligencja emigracyjna starszego pokolenia wychowywała się we własnej ojczyźnie, przeżywała okres niepodległości, nie była poddana przemożnemu naciskowi obcej ideologii. Powinna być solą ziemi. Jakże często jest zeschniętym odłogiem, ciemnogrodzkim zaułkiem, martwą wierzbą płaczącą, na której gnieźdzą się szerszenie!

My, wychowani na uczelniach brytyjskich, raz po raz oblewamy się wstydem, kiedy członkowie starszej generacji zabierają głos w obecności Anglików. Wstydzimy się tego, że przez tyle lat – mając czas na brydża i kawiarniane racje – nie nauczyli się porządnie języka gospodarzy. Żenuje nas zupełny brak zrozumienia angielskiej mentalności, dogmatyzm, brak taktu, i rozpatrywanie każdej kwestii – czy to będzie telewizja w Rosji, czy apartheid w Afryce – z punktu widzenia „komunizm i sprawa polska”. Wstydzimy się nie tylko przestarzałych wiadomości naszych seniorów, ale przede wszystkim ich przestarzałego sposobu myślenia: takiego sztywnego i pewnego siebie, takiego sejmikowo-sarmackiego, takiego barokowo-romantycznego, takiego... barbarzyńskiego<sup>42</sup>.

I to właśnie ów sposób myślenia szczególnie Malkiewicza zaintrygował, sposób, który „raz uformowany, rzadko zmienia się na gorsze nawet w najcięższych warunkach”. Współtworzyły go, zdaniem publicyisty: obnoszenie się i wykorzystywanie swej pozycji, przekonanie o słuszności własnych i niesłuszności poglądów innych, „erudycja samouków, pozbawiona metody naukowej i krytycznego podejścia”, apodyktyczność i buńczuczna niezłomność.

Dużo już pisano na temat braków naszego narodowego charakteru. Nie wiem, czy zwrócono należyta uwagę na tę przerażającą niezdolność do chłodnego, obiektywnego myślenia, dzięki której byle różnica zdań kończy się schizmą, a każde nowe pokolenie dźwiga ciężar starych programów i aspiracji, w których nie wolno zmieniać ani joty ani kreski jednej. Dopóki

<sup>39</sup> List B. Taborskiego do S. Badeniego z 8.02.1961 r. Kopia listu w zbiorach prywatnych autora tekstu.

<sup>40</sup> A. Malkiewicz, *U źródeł „niezłomnego” pieniąctwa*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 5, s. 1–3.

<sup>41</sup> Na ten temat zob. także J. Sikora, *Londyńska grupa literacka „Merkuriusza” i „Kontynentów” wobec stereotypów polskości*, w: *Siedem granic, osiem kultur i Europa*, pod red. B. Gołębiowskiego, Łomża 2001, s. 235–239.

<sup>42</sup> A. Malkiewicz, *U źródeł „niezłomnego” ...*, s. 1.

nie położymy nacisku na sam aparat myślowy, recepty na poszczególne bolączki narodowe będą tylko receptami od wypadku do wypadku, pisanymi pawim piórem po wodzie. [...] u nas [...] ogół inteligencji nie przetrawił Arystotelesa i sylogizmów. Polskie wychowanie gimnazjalne wprowadzało głęboko w świat myśli, ale w tym świecie dominowały postacie romantycznych wieszczów i praca natchnionej wyobraźni zajmowała dużo wyższe miejsce w hierarchii wyższości niż praca badawcza, oparta na ścisłym rozumowaniu. Patriotyzm nie podlegał analizie i z kolei często zwalniał od logicznych kryteriów<sup>43</sup>.

Brak ten – wraz z rozpolitykowaniem, skłonnością do fantazjowania, wybujałym nacjonalizmem i kulturalnym izolacjonizmem – sprawił, iż wielu Polaków niejako organicznie niezdolnych jest do nadażania za swoim czasem. W efekcie „energiczni, nieraz utalentowani, często jeszcze w sile wieku” dobrowolnie skazują się na „epigonizm i wyjałowienie”.

Co znamienne, Malkiewicz zdaje sobie sprawę, że „emigracyjni romantycy nie dadzą się nakłonić do zmiany stanowiska przez rzeczowe argumenty”. Nie przekonają ich żadne przykłady ani dowody. Będą uparcie trwać na własnym stanowisku, narażając się na śmieszność. Brnąc w swym uporze, raz po raz powtarzają najłatwiej dostrzegalne, najczęstsze błędy: brak ścisłego definiowania pojęć stosowanych do opisu sytuacji polskiej, niesprawdzanie źródeł (także poglądów, które się głosi), przyjmowanie za pewnik tego, co się chce udowodnić, nieliczenie się ze stanowiskiem innych, posługiwanie się przebrzmiałymi argumentami, nieumiejętność obrony swych poglądów, brak woli zrozumienia i dialogu z innymi, brak woli kompromisu, mieszanie płaszczyzn i sądów (np. opisujących z wartościującymi).

Czy istnieje szansa na odnalezienie drogi wyjścia z tej sytuacji? Malkiewicz wskazuje jedną z możliwych. Nie jest to jednak, jak można by się spodziewać, droga apoteozowania młodości i nawoływanie do zerwania ze starymi. Przeciwnie. Po raz kolejny na łamy pisma wkracza koncepcja trzeciego wyjścia – godzącego stanowisko emigracji starszej z zapałem i zdobywaną na Zachodzie wiedzą młodych<sup>44</sup>.

Część krytyczną wystąpienia Malkiewicza poparł Taborski<sup>45</sup>. W artykule otwierającym numer wrześniowy pisał<sup>46</sup>:

<sup>43</sup> Tamże, s. 1–2.

<sup>44</sup> Polemicznie do koncepcji Malkiewicza ustosunkował się E. J. Czerniawski (E. J. Czerniawski, *Czy Pan Malkiewicz słusznie „oblewa się wstydem”?* *List emigranta starszego do młodszego w Anglii*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 7/8, s. 16–17), który w swym wystąpieniu podkreślał m.in. to, że choć błędy wytykane przez Malkiewicza starszym mają odbicie w rzeczywistości, to jednak są one niczym wobec tego, co Anglicy zrobili Polakom w Teheranie, Jalcie i Poczdamie. W związku z tym postulował nieustanne „zabieranie głosu wobec Anglików [...] wszystko jedno – z taktem czy bez taktu, rozumiejąc, czy nie rozumiejąc ich mentalności angielskiej, bo to na pewno nikomu z Polaków wstydu nie przynosi”. W tym „uświadamianiu” Anglikom sytuacji polskiej szczególną rolę przypisywał młodym, którzy, wykształceni w Anglii i dobrze władający językiem angielskim „powinni im prawdę o ich polityce wobec Polski tak mówić, żeby oni przed nami «oblewali się wstydem”.

<sup>45</sup> Por. także R. Kulesza, *Challenge Fawley Court’u*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 5, s. 13–14; J. S. Sito, „*Realści uczą się rosyjskiego*”, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 5, s. 6–7.

<sup>46</sup> B. Taborski, *Clerkowie zdradzeni*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 9, s. 1–2.

Malkiewicz widzi [...] przyczyny intelektualnych niedomogów emigracji głównie w dziedzictwie przedwojennej mentalności. [...] Ja natomiast widzę świadomą i bezwzględną w realizacji swych celów – choćby negatywnych – politykę określonych kół i środowisk. Nie należy oczywiście przesadzać. Prawdziwe oblicze „niezlomnych” to ani dobrotliwość „leśnych dziadków” ani mars „strasznych dziaduniów”. W rzeczywistości są oni naszą lokalną, podwórzową, wyleńską odmianą polityczno-ideologicznego brytana, który po obu stronach wszelkich kurtyn szczerzy kły dla sterroryzowania niezależnej myśli<sup>47</sup>.

Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywał Taborski w dwóch zjawiskach. Po pierwsze we wpisywaniu się emigracji w szersze tendencje dominujące na świecie (za podstawową uznawał postawę konformistyczną). Po drugie zaś w specyfice samej diaspory:

Emigracja jest pseudo-społeczeństwem, z natury swej statycznym, nie podlegającym przemianom, mogącym jedynie bronić coraz bardziej uszczuplającego się stanu posiadania. [...] Emigracja, mimo swych aspiracji, złudzeń i fikcji, narodem nie jest i nigdy narodowi tonu nie nada. Historia Polski dokonuje się poza nią, a raczej obok niej<sup>48</sup>.

Taborski dowodził, że połączenie konformizmu i warunków uchodźczych tworzy mieszkankę wybuchową prowadzącą do powstawania sytuacji zgoła patologicznych:

Z faktami nie mogą się pogodzić ani przywódcy, ani tzw. masy. Pierwsi pragną kultywowania złudzeń władzy, usprawiedliwiających ich polityczną działalność, drudzy pragną podtrzymywania wierzeń o ciemnym kraju, które by dzisiejszej emigracji zarobkowej o dość już znacznym materialnym dobrobycie dawały poczucie, że wciąż walczy i jest emigracją polityczną. Kulturowania tych złudzeń i wierzeń, głoszenia konformistycznych hasel i idei wymaga się od emigracyjnych pisarzy, publicystów. [...] od których wymaga się emigrealistycznego pokrzepienia serc poprzez malowanie na czarno wszystkiego co się dzieje w kraju<sup>49</sup>.

Jeżeli pisarze się temu nakazowi nie podporządkowują – dowodził Taborski – to spotykają się z powszechnym potępieniem, zarzutami „oportunistów” i „fellow-travellerstwa”, wreszcie ostracyzmem. I choć – jak zaznaczał – postawa taka daje się wytłumaczyć na gruncie socjologii, to jednak w istocie podważa ona samą istotę emigracji:

Otóż fakt, że potępia się wszelkie przejawy niezależnego myślenia na emigracji, która wszak świadomie ukonstytuowała się po ubiegłej wojnie dla walki o swobodę narodowego bytu, a więc i wolności myśli i słowa, świadczy o zakłamaniu, do jakiego doszły emigracyjne środowiska<sup>50</sup>.

Z tego – jak go nazywa – „zamordyzmu” nie ma wyjścia, gdyż starsze pokolenie (jak dowiódł tego Malkiewicz) „nie potrafi prowadzić racjonalnej dyskusji”, a ich „rozumowanie przebiega poza faktami i fakty ich absolutnie

<sup>47</sup> Z koncepcją emigracyjnego terroru nie zgadzał się – uznając, iż jest to przecenianie sił starszego pokolenia emigrantów – Jerzy S. Sito; zob. J. S. Sito, *Myślenie ma kolosalną przyszłość*, „Kontynenty – Nowy Merkurusz” 1959, nr 10, s. 13.

<sup>48</sup> B. Taborski, *Clerkowie zdradzeni...*, s. 1.

<sup>49</sup> Tamże, s. 1–2.

<sup>50</sup> Tamże, s. 2.

nie obchodzą”. I – jak zauważał – jedyną możliwą postawą w tej sytuacji jest „formułowanie niezależnych sądów” i indywidualne decydowanie o swych działaniach.

Zainicjowana przez Malkiewicza dyskusja trwała nadal<sup>51</sup>, wzbudzając żywiołowe reakcje czytelników<sup>52</sup>. Przesuwała ona jednocześnie spór młodzi – starzy z płaszczyzny dotyczącej programu działania i celów, jakie winny przyświecać emigracji, w kierunku rozważań teoretycznych związanych z kategoriami patriotyzmu, narodu, służby Polsce. Dowodziła przy tym, że bardzo żywotny w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych konflikt stopniowo wygasł. I rzeczywiście, teksty omawiające bezpośrednio relacje między młodszym a starszym pokoleniem emigracji przestały się pojawiać na łamach pisma. Było to zjawisko zrozumiałe, jeśli zważyć, że w tym czasie poglądy młodych były już określone, a pismo stopniowo zmieniało swój charakter, zmierzając w kierunku skupiania się głównie na problemach literacko-kulturalnych. Naturalnie zdarzały się wyjątki od reguły, jednak nie były one podyktowane potrzebą określania swojego stanowiska, lecz zewnętrznymi okolicznościami. Przykładem może być numer 18/19 z czerwca–lipca 1960 roku. Zamieszczono w nim jeden z tekstów, które nie zostały dopuszczone przez redakcję „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” do druku na łamach „Konturów”, co stało się bezpośrednią przyczyną likwidacji tej rubryki młodych. Chodzi o tekst Mieczysława Juszcakiewicza *Młodzi!*<sup>53</sup>. Naturalnie, trudno dociekać przyczyn, dla których tekst ten nie został dopuszczony do druku w „Dzienniku”, tym bardziej że w zasadzie nie wnosił on wiele nowego do toczącej się od lat na łamach „Merkuriusza” dyskusji<sup>54</sup>. Może jedynie tyle, że zwracano w nim uwagę na przesuwającą się w specyficznych warunkach emigracyjnych granicę

<sup>51</sup> W kolejnym tekście doprecyzowywał on swoje rozumienie pojęcia „patriotyzm” (A. Malkiewicz, *Patriotyzm i rozsądek*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 11, s. 1–3), na co ponownie odpowiadał mu E. J. Czerniawski (E. J. Czerniawski, *Inne zrozumienie patriotyzmu*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 13, s. 24–25), twierdząc m.in., że patriotyzm starszego pokolenia to „religia narodowa a nie jakaś fantazja osobista”. Malkiewicz nadal jednak obstawał przy swoich twierdzeniach i sądach (A. Malkiewicz, *List do Redakcji*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 14, s. 21) i stwierdzał, że nie będąc przeciwnikiem polskiego patriotyzmu, opowiada się jedynie przeciw patriotyzmowi nierozsądnemu, pełnemu szowinizmu i egoizmu. Kolejnymi głosami w dyskusji były wystąpienia W. J. Kuczuka (*Patriotyzm – nacjonalizm – HUMANIZM*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 17, s. 14–16) i W. Kielkowskiego (*Imponderabilia*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 20, s. 15).

<sup>52</sup> Zygmunt Siedlecki po lekturze drugiego tekstu Malkiewicza wymówił prenumeratę (Z. Siedlecki, *List do Redakcji*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 13, s. 25). W odpowiedzi na to Redakcja zaznaczyła, iż nie uważa, aby artykuł ten „godził w jakikolwiek sposób w prawdziwy patriotyzm” (tamże).

<sup>53</sup> M. Juszcakiewicz, *Młodzi!*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 18/19, s. 2–3.

<sup>54</sup> Z czego sam autor zdawał sobie sprawę, pisząc, że w konflikcie między pokoleniami „kością niezgody stają się najczęściej jedne i te same tematy” – apatia i brak zapału u młodych, którzy nie chcą angażować się w sztucznie rozdmuchiwane spory i zdecydowanie przebrzmiałe koncepcje emigracyjnych elit.



wieku, jaki uznawany był za „młody”. Pisząc o „tak zwanych Młodych”, Juszcakiewicz dodawał, że „u nas na Emigracji młodość właściwie kresu nie ma, a człowiek 27- czy 28-letni jest często uważany za szczeniaka, którego trudno jeszcze traktować poważnie”<sup>55</sup>.

Symptomów wyciszania sporu było coraz więcej – w numerze 40–41 (kwiecień–maj) z 1962 roku w nocy redakcyjnej dotyczącej listu do redakcji nadesłanego przez Irenę Bieńkowską<sup>56</sup> stwierdzano, że „Przeciwstawianie się «starym» przestało być nawet uważane za cel pisma przez B. Tabor-skiego, który odkrył, że jest jeszcze i inny świat”. Pojedynczym głosem odezwał się także Jan Bielatowicz<sup>57</sup>, który stwierdzając, że „młodość umysłowa łączy do starych, wręcz uwielbia ich doświadczenia i osiągnięcia myślowe”, dodawał, że

Pisarze Grupy „Kontynenty” doskonale to rozumieją. Uwielbiają i naśladowują, a co najmniej wyznają doktryny – w poezji dostojnych starców T. S. Eliota, Ezry Pounda i Audena, mistrzami polskiej poetyki są im burzliwi awangardowcy wczesnego okresu po pierwszej wojnie światowej: Peiper i Brzękowski, przewodnikami ideowymi Miłosz i Gombrowicz, nie starcy jeszcze, ale już nie młodzieńcy, Medyceuszem – Giedroyc, Boswellem – tylko nieco od nich starsza, ale już nie młódka, pani Maria Danilewiczowa. Można stwierdzić, że nie ma sporu między emigracyjnym pokoleniem drugiej wojny światowej i pierwszej wojny – okresów dojrzwania i kształtowania świadomości kulturalnej; między generacją dzisiejszych dwudziesto i trzydziestolatków, a między generacją pięćdziesięcio- i sześćdziesięciolatków. Bowiem pokolenia w zasadzie ze sobą kulturalnie nie rywalizują.<sup>58</sup>

Wskazywał przy tym na to, że konflikt jest realny, lecz w sporze tym młodym z „Kontynentów” należy raczej przeciwstawić pisarzy starszych od nich o kilkanaście lat (Bielatowicz nazywa ich „półpokoleniem”):

Sądzę, że nie będę daleki od prawdy, gdy powiem, że Grupa „Kontynenty” antagonistycznie usposobiona jest raczej ku swoim starszym braciom niż ku ojcom i dziadkom, a więc ku pokoleniu między czterdziestką a pięćdziesiątką, żeby dla przykładu wymienić nazwiska: ś.p. Andrzeja Bobkowskiego, Herlinga Grudzińskiego, Pankowskiego, Pietrkiewicza, Tadeusza Nowakowskiego, Jana Rostworowskiego, którzy nieraz bywali przedmiotem kwaśnych wypowiedzi w „Kontynentach”. Honor ten nie ominął również niżej podpisanego<sup>59</sup>.

Bielatowicz dowodził, że przyczyn tego sporu należy upatrywać w zawirowaniach wojennych, które sprawiły, że „Pokolenie, które jeszcze nie osiągnęło pełni sił twórczych, straciło wiele najpiękniejszych lat w obozach, łagrach, w konspiracji, na polach bitew i na wólczech po świecie, i nim się zdążyło wypowiedzieć, straciło zaufanie młodszych braci”, którzy – jak dodaje publicysta – pragną miejsca dla siebie. Konkludując stwierdzał, że korzeń sporu nie tkwił więc w wieku osób biorących w nim udział, lecz

<sup>55</sup> M. Juszcakiewicz, *Młodzi!...*, s. 2–3.

<sup>56</sup> D. I. Bieńkowska, *O „Kontynentach” dla „Kontynentów” – wierszy dziesięć (głos z boku)*, „Kontynenty” 1962, nr 40–41, s. 21.

<sup>57</sup> J. Bielatowicz, *Czy pogrzebać „Kontynenty”?*, „Kontynenty” 1962, nr 43–44, s. 1.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Tamże.

w niefortunnym zbiegu okoliczności, na skutek którego doszło na emigracji do sporu półpokoleń.

Koncepcji Bielatowicza na łamach „Kontynentów” nikt nie podjął ani nie próbował z nią polemizować. Powody były dwa: z jednej strony niezgodność tych spostrzeżeń ze stanem faktycznym<sup>60</sup>, z drugiej zaś coraz bardziej odczuwalne „starzenie się” kolejnych redaktorów, którzy nie chcieli już występować w roli „młodych”. Prowadzący wówczas pismo Florian Śmieja, który nawet w okresie najgwałtowniejszej wymiany zdań zachowywał wobec całej sprawy dystans<sup>61</sup>, nie powrócił już więcej do tego tematu. Uczynił to, co prawda, przejmujący po nim redakcję Zbigniew Grabowski, jednak nawet on mówiąc pośrednio o dalszym przesuwaniu linii międzypokoleniowego podziału w kierunku wyznaczonym przez swoich poprzedników, czynił to w zwięzłych, wyważonych słowach<sup>62</sup>.

Głosy Bielatowicza i Grabowskiego należałoby uznać w zasadzie za ostatnie akordy kończące spór między młodym a starszym pokoleniem uchodźców<sup>63</sup>. Jego wygaśnięcie potwierdzały ukazujące się jeszcze od czasu

<sup>60</sup> Nie wiadomo, na jakiej podstawie Bielatowicz formułował swoje wnioski. Jedno spośród wymienionych przez niego nazwisk nie zostało nigdy w piśmie wspomniane (Bobkowski), inne pojawiły się w nim dopiero w 1963 roku (zob. m.in. J. Rostworowski, *Mocny a nieśmiertelny*, „Kontynenty” 1963, nr 53, s. 3), zaś pozostali pisarze byli oceniani pozytywnie (Herling-Grudziński – zob. *Nagrody Literackie SPK*, „Życie Akademickie” 1951, nr 1 (24), s. 4; Pankowski – zob. B. Czaj, *Historia bardzo cudna*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 11 (67), s. 6; Pietrkiewicz – zob. A. Czerniawski, „O Boże, jeśliś mało wart, człowieka zbaw przez wiersze”, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 7/8 (63/64), s. 13–14). Dodać należy, że w piśmie drukowano teksty Pietrkiewicza i Pankowskiego (J. Pietrkiewicz, *Myśli o literaturze*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 2 (58), s. 6–7; nr 4 (60), s. 6; M. Pankowski, *Wjazd tego*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 16, s. 2–5; *Do czytelnika*, „Kontynenty” 1962, nr 42, s. 7–8), a ten drugi w 1958 roku został nagrodzony Nagrodą „Merkuriusza Polskiego” dla Krytyków Literackich (zob. Zespół Redakcyjny, *[Jury Nagród „Merkuriusza Polskiego” dla Krytyków Literackich...]*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 1/2 (93/94), s. 1). Być może do takiego wniosku doprowadziła Bielatowicza jedna z mniej pochlebnych recenzji Pankowskiego (zob. Z. Grabowski, *Matuga nie dochodzi (jurność i erotyka w prozie polskiej)*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 18/19, s. 25–26), czy zaliczenie Tadeusza Nowakowskiego do pisarzy „średniej klasy” (zob. J. Mądrala, *Trochę o prozie*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 10/11 (90/91), s. 7–8).

<sup>61</sup> Jak podaje Marek Pytasz, „miał on zawsze opinię człowieka wyważonego w poglądach”; zob. M. Pytasz, „Wiadomości”, „Kontynenty”, „Oficyna poetów”. *Kilka notatek z dziejów życia literackiego na obczyźnie*, w: tegoż, *Kilka opowieści o niektórych dolegliwościach bycia poetą emigracyjnym i inne historie*, Katowice 2000, s. 84.

<sup>62</sup> W sierpniu 1964 roku pisał o londyńskim miesięczniku, iż „Jest dalej pismem «młodych» w tym sensie, że ożywiona jest entuzjazmem dla wszystkich pozytywnych wartości: jeżeli chodzi o Polskę, pragnie zachować obiektywizm w ocenie zjawisk polskiego życia. Chce krytykować to, co ujemne, co tłumi polską wolę tworzenia i ekspansji; pochwalać to co pozytywne, co tę Polskę rozszerza”, Z. Grabowski, *Od Redaktora*, „Kontynenty” 1964, nr 67–68, s. 1.

<sup>63</sup> Marek Pytasz uznaje, że do wygaszenia sporu doszło na przełomie lat 1961/62; zob. M. Pytasz, „Wiadomości”, „Kontynenty”..., s. 89–90.

do czasu na łamach pisma teksty, które nawiązując do niego, traktowały go już jednak jako zjawisko minione, oddalone w czasie. Pierwszym z takich głosów była opublikowana w piśmie w marcu 1965 roku relacja Czesława Dobka z zebrania dyskusyjnego „Czy «Kontynenty» powinny istnieć?”<sup>64</sup>. Sprawozdawca, powołując się na wypowiedź zabierającego głos w sprawie Jana Bielatowicza, przyznawał mu po części rację co do tego, iż „wszyscy młodzi autorzy tworzący zespół «Kontynentów» mogą swobodnie wypowiadać się w innych pismach emigracyjnych, jak «Kultura» czy «Wiadomości»”. Jednocześnie jednak zastrzegał, że nie może być to argument przemawiający za likwidacją pisma, gdyż jego literacki charakter i wysoki poziom tekstów w nim drukowanych sytuuje go na osobnym miejscu w panoramie emigracyjnego czasopiśmiennictwa. Dodawał przy tym, że „Kontynenty” roku 1965 różnią się znacznie od tych z początków istnienia pisma, gdy było ono tworzone przez „młodych i buntujących się pisarzy”.

Wypowiedź ta jest znamieną o tyle, że pokazuje dwa procesy, jakie zachodziły w połowie lat sześćdziesiątych w świadomości czytelników pisma i osób z nim bezpośrednio związanych (Dobek w ostatniej fazie istnienia „Kontynentów” ściśle z nimi współpracował, drukując w nich wiele recenzji). Z jednej strony Bielatowicz swą wypowiedzią dowodził zaakceptowania „młodych” przez środowisko „starych”, z drugiej zaś Dobek niejako odbierał kontynentowcom atrybut młodości. Rozpoznanie to potwierdzał także życzliwy pismu Jan Brzękowski<sup>65</sup>, który stwierdzał, że „Kontynenty” „Na początku były piśmie młodzieżowym, z wszystkim co zawiera to słowo: urok młodości, ale zarazem konieczność stosowania «taryfy ulgowej», następnie stopniowo traciły ten charakter, już stosunkowo mało widoczny za czasów redakcji Śmiei, aż do nowych «Kontynentów», dla których młodość jest już tylko miłym wspomnieniem”. Te i inne głosy w sprawie potwierdzały, że londyński miesięcznik przestał być postrzegany jako pismo młodych, podobnie jak nie uchodziły już za takie współtworzące je w roku 1965 osoby. Potwierdził to także ówczesny redaktor miesięcznika – Zbigniew Grabowski, który odpowiadając na przywołane listy do redakcji<sup>66</sup>, stwierdził, że „tzw. młodzi okazują się w praktyce trudnymi autorami, a zatem piszą niewiele i ciężko jest od nich wydostać jakikolwiek materiał”. I choć potwierdzał otwarcie pisma na „młodych i niewylansowanych”, to jednak zdawał sobie sprawę z tego, że czas „Kontynentów” tworzonych przez młodych minął bezpowrotnie.

Potwierdzały to kolejne numery pisma. W tym z kwietnia redakcja zapoczątkowała nową dyskusję na temat wynaradawiania się „młodego i najmłodszego pokolenia polskiego na emigracji”<sup>67</sup>. I nie byłoby w tym

<sup>64</sup> C. Dobek, *O przyszłość „Kontynentów”*, „Kontynenty” 1965, nr 75, s. 21–22.

<sup>65</sup> J. Brzękowski, *List do Redakcji*, „Kontynenty” 1965, nr 75, s. 22–23.

<sup>66</sup> [Z. Grabowski], *Redaktor odpowiada*, „Kontynenty” 1965, nr 75, s. 24.

<sup>67</sup> *O tzw. wynaradawianiu się – prawda czy obłuda?*, „Kontynenty” 1965, nr 76, s. 1. W dalszej części tekstu pisano, iż „Idzie nam o młodzież wykształconą w szkołach obcych i o dzieci, które zdobywają wychowanie w obcych zakładach wychowawczych”.

niczego niezwykłego – wszak problem ten pojawiał się na łamach miesięcznika nie raz, gdyby nie fakt, że tym razem miał pisać o problemie dotyczącym także „naszego” pokolenia, wspomniano jedynie o „ich pokoleniu”. Zważywszy na fakt, iż autorem tych słów był zapewne liczący sobie wówczas 61 lat redaktor Grabowski, przyjęcie takiej perspektywy nie dziwi, podobnie jak chyba nie zaskakuje to, iż drugi z wypowiadających się w tej sprawie – Florian Śmieja (lat 40) – także się ze stanowiącą przedmiot oglądu grupą nie utożsamiał<sup>68</sup>. Jednak już dobór cytowanych przez Śmieję wypowiedzi osób młodych wskazuje wyraźnie, że kategoria młodości (biologicznej) została zarezerwowana dla znacznie młodszych osób niż te, które – jako „młode” – współtworzyły pismo jeszcze przed dziesięciu laty. Okazuje się bowiem, że o ile w latach pięćdziesiątych, mówiąc na łamach „Kontynentów” o młodych, miało się na myśli głównie osoby dwudziestokilkuletnie, o tyle w roku 1965 Śmieja powoływał się przede wszystkim na wypowiedzi... szesnastolatków. Także drukowane w następnych numerach pisma wypowiedzi rodziców i samych zainteresowanych potwierdzały, iż przedmiotem uwagi „Kontynentów” stały się przede wszystkim osoby urodzone w Anglii po zakończeniu II wojny światowej<sup>69</sup>.

Jako ostatni głos w tej sprawie zabrał po raz kolejny Czesław Dobek, publikując w marcu 1966 roku w „Kontynentach” tekst stanowiący rodzaj podsumowania, skrócowego omówienia relacji międzypokoleniowych, jakie panowały na emigracji od roku 1945<sup>70</sup>. Przedstawiając stosunki młodzi – starzy na przykładzie „Kontynentów”, wyróżnił w nich kilka etapów. Pierwszym było „żądanie od młodych konformizmu, uznawania zasad życia i polityki głoszonych przez starszych, postępowania ściśle wedle wytyczonej linii”, na co odpowiadali oni (etap drugi) buntem i walką o liberalizm, demokrację i prawo do wyrażania własnych poglądów. Karą za niedostosowywanie się do oczekiwań starszych była odmowa pomocy (także finansowej), z jaką się młodzi spotykali na każdym kroku (faza trzecia). Etap kolejny to przekształcanie się młodzieży w pokolenie dorosłe, które mówi własnym językiem, operując logiką i faktami. Tych ostatnich – jak dowodził Dobek – starsze pokolenie nie zwykło uznawać, a wobec rozbratu

<sup>68</sup> F. Śmieja, *Pałac Kultury i Jasna Góra*, „Kontynenty” 1965, nr 78, s. 1–3.

<sup>69</sup> Zob. np. *Czy dzieci polskie wynaradawiają się? (II) Rodzice piszą*, „Kontynenty” 1965, nr 79/80, s. 4–7; *Czy dzieci polskie wynaradawiają się? (III)*, „Kontynenty” 1965, nr 81, s. 1–4; *Czy dzieci polskie wynaradawiają się? (IV)*, „Kontynenty” 1965, nr 82, s. 5–7; *Czy dzieci polskie wynaradawiają się? (VII)*, „Kontynenty” 1965, nr 83, s. 6–7; *Czy dzieci polskie wynaradawiają się? (VIII)*, „Kontynenty” 1965, nr 84, s. 11; *Czy dzieci polskie wynaradawiają się? (IX)*, „Kontynenty” 1966, nr 85/86, s. 10. Dodajmy, że świadomość ustępowania miejsca następcom pojawia się na łamach pisma znacznie wcześniej. Przykładem tej zmiany, zachodzącej w obrębie świadomości osób współtworzących pismo, była wypowiedź Bolesława Sulika, który analizując fenomen pokolenia bitników, stwierdzał: „Obyczajowość lat sześćdziesiątych tworzymy już nie my, nie grupa «Kontynentów», a ludzie o lat kilka od nas młodszy”, B. Sulik, *Smak Marii Juany*, „Kontynenty – Nowy Mercuriusz” 1961, nr 26, s. 3–6.

<sup>70</sup> C. Dobek, *Młodzi i starzy*, „Kontynenty” 1966, nr 87, s. 2–4.

z pierwszą falą młodych szuka wsparcia (tzn. postawy konformistycznej, godzenia się na ideały i wyznaczony przez nich kierunek drogi) w ich nieco młodszych kolegach. Jednak i tu czeka ich rozczarowanie, gdyż

Chłopcy ze szkół sobotnich, harcerze z drużyn zuchowych byli materiałem łatwym do modelowania, ale dzisiejsi młodzi ludzie około trzydziestki po uniwersytecie idący przez życie o własnych siłach okrzepili przeważnie w formie nie odpowiadającej budowniczym „państwa na obczyźnie”<sup>71</sup>.

Dobek dowodził, że starsze pokolenie, od lat sprawujące funkcje i zawiadujące działaniami rozlicznych organizacji, roszcząc sobie prawa do wyznaczania kierunku dalszego rozwoju emigracyjnego życia, a także, zastrzegając sobie liczne przywileje, nie robi nic, aby się do młodego pokolenia zbliżyć, zachęcić je do podjęcia współpracy, nieustannie natomiast wysuwa względem niego postulaty i formułuje oczekiwania.

Winą za istniejący stan rzeczy Dobek nie obarczał jednak jedynie „starych”. Także „młodzi” byli jego zdaniem odpowiedzialni za pogłębiający się marazm. Stwierdzał, że nie są oni dostatecznie „bojowi”, „tak dynamiczni, jak powinni być, tak gwałtownie żądający zmian, jak należałoby się po młodych spodziewać”. Dodawał, że „Wydaje się, że młodszy tylko w niewielkim procencie stają do pracy, która jest ich obowiązkiem”.

Sytuacja – z perspektywy Dobka – była patowa. Starsi nie chcieli ustąpić ze swych stanowisk i przekazać kierownictwa młodszym. Młodszy nie zabiegali o to wystarczająco mocno. W efekcie „Mimo lat wysiłków i pracy, mimo pozornego polepszenia się sytuacji, istnieje między młodymi i starymi wielka rozbieżność. A przecież i jedni i drudzy służyć chcą tej samej sprawie”.

\* \* \*

Na tym wystąpieniu kończył się konflikt młodzi – starzy stanowiący przez lata jeden z głównych, najbardziej wyrazistych rysów pisma studenckiego ukazującego się w polskim Londynie w latach 1949–1966<sup>72</sup>. Podsumowując jego dzieje, można stwierdzić, że na przestrzeni tych kilkunastu lat ulegał on znacznym modyfikacjom i przekształceniom. Wyróżnić w nich można – wzorem Dobka – kilka faz.

<sup>71</sup> Tu Dobek wyraźnie podnosił wiek drugiej fali „młodych” z lat kilkunastu (co zdawało się bliskie redakcji pisma) do wieku studenckiego, a więc ludzi w tym czasie o kilkanaście lat młodszych od tych z pierwszej grupy.

<sup>72</sup> Problem istnienia tego konfliktu jest różnie postrzegany przez badaczy; np. Rafał Habielski, charakteryzując stosunki panujące w emigracyjnej społeczności, stwierdzał (odnosząc to do grupy skupionej wokół interesującego nas tu pisma), że „być może określeniem na wyrost jest [...] mówienie o konflikcie pokoleń” (R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 228). Z kolei Marek Pytasz uznawał, że „relacje w roku 1954 nie przekraczały granicy normalnych swarów między grupami pokoleniowymi” (M. Pytasz, „*Wiadomości*”, „*Kontynenty*”..., s. 81). O ile ze zdaniem Pytasza (przy uzgodnieniu owej granicy „normalnych swarów”) można by się po części zgodzić, o tyle trudno to zrobić w odniesieniu do tezy Habielskiego.

Najbardziej dynamiczny był okres początkowy (faza pierwsza), gdy to kilka rzuconych na marginesie uwag zapoczątkowało spór, który objął kilka płaszczyzn. Zaczynając od odmienności w ocenach przeszłości, ściślej – udziału Polaków w walkach na frontach II wojny światowej, poprzez polemiki wokół kształtu emigracji – zadań, jakie przed nią stoją, i obowiązków, którym winna sprostać, wskazywanie na odmienności w zakresie psychologii obu grup i poszukiwanie programu pozytywnego, a kończąc na rewizji stosunku młodych do narodowej kultury i tradycji. Niemożność uzgodnienia wspólnych lub tylko podobnych stanowisk wprowadziło konflikt w fazę drugą – rozgoryczenia i wzajemnych oskarżeń o brak woli porozumienia i współpracy. Na fali tych emocji kolejni publicyści postulują (faza trzecia), aby młodzież – korzystając ze swoich zasobów i zdolności – brała na siebie coraz większą odpowiedzialność za kształt rzeczywistości. Tu – w zależności od zapatrywań poszczególnych dyskutantów – proponowano liczenie się lub nie z opiniami starszych. Temu ostatniemu okresowi towarzyszył też stopniowy – deklarowany i rzeczywisty – wzrost świadomości społecznej i ideowej młodego pokolenia.

Na fazę czwartą złożyło się kilka czynników – kryzys prezydencki roku 1954, sprawa Domu Młodzieży, stopniowe emancypowanie się młodzieży na gruncie literatury (obserwowalne także w satyryczno-paszkwilanckich utworach wymierzonych w starsze pokolenie). Wszystko to nie sprzyjało poprawie stosunków, które psuły się tym bardziej, im głośniej mówiono o porzucaniu drogi wytyczanej przez starszych na rzecz kroczenia własną. Punktem kulminacyjnym konfliktu były obchody Święta Niepodległości w Manchesterze (20 listopada 1955 roku) – do czynnego udziału w nich nie dopuszczono delegata młodych. Zlekceważeni szukali (faza piąta) argumentów na poparcie swego stanowiska w rozważaniach socjologiczno-historycznych (Łochtin) oraz sięgali po raz kolejny po ostrze satyry (kwiecień 1956), odrzucając jednak tym razem wszelkie skrupuły i ostrożność. Jednocześnie jednak na tym etapie konflikt zaczyna przysgasać. Zainteresowanie relacją młodych ze starymi, poświadczane przez liczbę tekstów pojawiających się na łamach pisma, znacznie spada. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, że w tym czasie dochodzi do rozpadu pisma i utworzenia nowego periodyku, a także daje się coraz wyraźniej obserwować starzenie się „młodych” spod znaku „Kontynentów”. Ostatni znaczący akord sporu relacji młodzi – starzy to dyskusja (1959) dotycząca wagi i znaczenia patriotyzmu. W kolejnych latach wystąpienia omawiające stosunki międzypokoleniowe były coraz rzadsze, a w latach sześćdziesiątych pojawiające się już wcześniej głosy o starzeniu się „młodych” zdominowały tę tematykę całkowicie. Efektem tego było (faza szósta) podjęcie pierwszych prób opisu analizowanego tu zjawiska, co potwierdzało ostateczne wygaszenie konfliktu, a także zwrócenie się w kierunku najmłodszego pokolenia, które było już jednak postrzegane przez ich nieco starszych kolegów z perspektywy obserwatora.

Patrząc na przebieg konfliktu młodzi – starzy w perspektywie chronologicznej, należy stwierdzić, że najbardziej dynamicznym jego okresem były lata 1951–1955. W tym czasie w „Życiu Akademickim” i „Merkuryszu” ukazało się najwięcej propozycji, koncepcji, pomysłów i wizji, które początkowo miały pomóc w zbliżeniu się dwóch podstawowych grup wiekowych społeczności uchodźczej, później zaś coraz wyraźniej je od siebie oddalały.

Co więcej, był to czas największego fermentu umysłowego wśród młodych, którzy nie dopracowali się jeszcze wówczas jednolitej, koherentnej wizji emigracji i zadań, jakie przed nią stoją. Pojawiające się tu i ówdzie hasła szerzenia odpowiedzialnej propagandy, działania na gruncie angielskim, uczenia się języków i – szerzej – zdobywania wykształcenia, a także wkraczania w kulturę narodową Anglii i wzbogacanie jej przez wnoszenie doń pierwiastka polskiego, rzadko kiedy wykraczały poza sferę sformułowań ogólnych.

Intensywne poszukiwanie dróg właściwego wykorzystania sytuacji powodowało, że debata tocząca się w tym czasie na łamach pisma siłą rzeczy nie mogła być prowadzona z perspektywy jednolitego, dopracowanego stanowiska. To, w połączeniu z posługiwaniem się stwierdzeniami typu „powinniśmy”, „musimy”, „należy” i zamiłowaniem kolejnych autorów do imperatywnych form orzekania o emigracyjnej rzeczywistości, siłą rzeczy prowadzić musiało do zaogniania stosunków ze starszymi, a przy tym do rozdrabniania i dezintegrowania i tak już – uwarunkowanego przez czynniki zewnętrzne – rozproszonego środowiska młodzieży uchodźczej. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że spór zaistniały między dwiema generacjami był mało wyrazisty, by nie rzec, jałowy. Jednocześnie porównywanie publikacji ukazujących się na łamach pisma studenckiego z tymi, które drukowano w innych polskich periodykach uchodźczych, prowadzi do wniosków, że żadna ze stron konfliktu nie była w stanie przedstawić rozsądnych propozycji dotyczących kierunków postępowania i losów młodego pokolenia. Wzajemne połajanki, oskarżenia, złośliwości, wreszcie dostrzegalne u starych grożenie palcem i „potrząsanie szabelką”, czy – to z kolei u młodych – naburmuszanie się i „tupanie nóżką” sprawiły, że konflikt rozwijający się początkowo w duchu dyskusji i prób porozumienia dość szybko ewoluował w kierunku nawoływania do ostatecznego zerwania kontaktów, do czego *de facto* doszło w listopadzie 1955 roku.

Jednocześnie jednak konflikt ten jest – jak się wydaje – dość interesującym przyczynkiem do obserwacji zjawiska, które przywołany tu Bolesław Taborski nazwał „bronieniem coraz bardziej uszczuplającego się stanu posiadania”. Okazuje się bowiem, że emigracyjni młodzi – niedoceniani przez starszych i oskarżani o pogardę dla sprawy polskiej – bez względu na to, czy mieli szansę w działaniach na jej rzecz się realizować, czy też nie (skutecznie odsuwani od głównego nurtu spraw polskich przez swych starszych rodaków) już samą swoją postawą i zaangażowaniem w konflikt zarzutom tym przeczyli. Poddane dyktatowi praw naturalnych, z roku na

rok „uszczuplające się” uchodźstwo, tocząc w swym łonie spór o dalszy kształt emigracji i dążąc do przekonania obozu przeciwnego do własnych koncepcji, zdawało się nie dostrzegać nadciągającego nieuchronnie niebezpieczeństwa, z którego zaistnienia i skali mogło sobie zdać sprawę przy okazji przeprowadzenia przez „Kontynenty” ankiety na temat wynarodawiania się. Niebezpieczeństwo to dawało się opisać pytaniem: nie „jaka” emigracja, lecz „czy” w ogóle emigracja będzie istniała za jakiś czas? Nadsyłane do redakcji pisma wypowiedzi młodych ludzi urodzonych w Anglii (niektóre pisane po angielsku) dowodziły bowiem, że w ich świadomości żywotne problemy najstarszego pokolenia uchodźców polskich były redukowane do mało znaczących symboli, jarmarczno-odpustowych ikon, które wiązali z krajem przodków bardziej pod wpływem nacisku rodziców niż rzeczywistej potrzeby. Postrzegani w tym świetle młodzi (ci pierwotni, zakładający i redagujący londyński miesięcznik), którzy nawoływali do odrzucenia „wielu zużytych rekwizytów [...] z balastu emigracyjnych wartości” z jednej strony zdawali się z realizmem postrzegać własną sytuację, z drugiej zaś odróżniali się od swych następców wolą kształtowania oblicza współczesnej i przyszłej emigracji. Innymi słowy, samo podjęcie dialogu ze starszymi dowodziło, że młodym sprawy polskie bynajmniej nie są obce czy obojętne, wręcz przeciwnie – żywotnie ich obchodzą.

## Bibliografia

- Angerer L., *Odpowiedź pobłażliwa*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 7 (73), s. 14–15.
- Bielatowicz J., *Czy pogrzebać „Kontynenty”?*, „Kontynenty” 1962, nr 43–44, s. 1.
- Bieńkowska D. I., *O „Kontynentach” dla „Kontynentów” – wierszy dziesięć (głos z boku)*, „Kontynenty” 1962, nr 40–41, s. 21.
- Brodziński B., *Polski Londyn A. D. 1956*, w: 1956. *Polska emigracja a Kraj. Antologia źródeł*, red. M. M. Drozdowski, Warszawa 1998, s. 55 i nast.
- Brzękowski J., *List do Redakcji*, „Kontynenty” 1965, nr 75, s. 22–23.
- Busza A., *Argument*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 18/19, s. 16.
- Busza A., *Dyskusja okrągłego stołu*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 18–19.
- Bywalec (pseud.), *[Pewien czytelnik...]*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 18.10.1955, s. 4.
- Czaykowski B., *Argument*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 7.
- Czaykowski B., *Młodość, starość i awantury*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 5 (61), s. 13.
- Czay[kowski] B[ogdan], *Historia bardzo cudna*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 11 (67), s. 6.
- Czerniawski A., *„O Boże, jeśliś mało wart, człowieka zbaw przez wiersze”*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 7/8 (63/64), s. 13–14.
- Czerniawski E. J., *Czy Pan Malkiewicz słusznie „oblewa się wstydem”?* *List emigranta starszego do młodszego w Anglii*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 7/8, s. 16–17.
- Czerniawski E. J., *Inne zrozumienie patriotyzmu*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 13, s. 24–25.



- Czy dzieci polskie wynaradawiają się (III)*, „Kontynenty” 1965, nr 81, s. 1–4.
- Czy dzieci polskie wynaradawiają się (IX)*, „Kontynenty” 1966, nr 85/86, s. 10.
- Czy dzieci polskie wynaradawiają się? (II) Rodzice piszą*, „Kontynenty” 1965, nr 79/80, s. 4–7.
- Czy dzieci polskie wynaradawiają się? (IV)*, „Kontynenty” 1965, nr 82, s. 5–7.
- Czy dzieci polskie wynaradawiają się? (VII)*, „Kontynenty” 1965, nr 83, s. 6–7.
- Czy dzieci polskie wynaradawiają się? (VIII)*, „Kontynenty” 1965, nr 84, s. 11.
- Dobek Czesław, *Młodzi i starzy*, „Kontynenty” 1966, nr 87, s. 2–4.
- Dobek Czesław, *O przyszłość „Kontynentów”*, „Kontynenty” 1965, nr 75, s. 21–22.
- Echa, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 1 (69), s. 13.
- F. Aryzeusz (pseud.), *Sursum corda*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 3 (59), s. 11.
- Grabowski Z., *Matuga nie dochodzi (jurność i erotyka w prozie polskiej)*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 18/19, s. 25–26.
- Grabowski Z., *Od Redaktora*, „Kontynenty” 1964, nr 67–68, s. 1.
- [Grabowski Zbigniew], *Redaktor odpowiada*, „Kontynenty” 1965, nr 75, s. 24.
- Habielski R., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
- Hip. Okrycki (pseud.), *Gotowi i zwarci*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 6 (62), s. 15.
- Hip. Okrycki (pseud.), *Zapoznany geniusz*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 2 (58), s. 11–12.
- Horczak J., *Ignacy Żegota Domeyko*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 3 (59), s. 2.
- Hymn naszej grupy*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 4, okł.
- Ihnatowicz J. A., *Salony emigracyjne*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 2 (58), s. 4–5.
- Ihnatowicz J. A., *Sztuki piękne, czyli dzieje smutne jednego wieczoru*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 2 (58), s. 16.
- Ihnatowicz J. A., *Z listów do przyjaciela*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 2 (58), s. 9.
- Ittar J., *List do Redakcji*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 5 (73), s. 14.
- Juszczakiewicz M., *Młodzi!*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 18/19, s. 2–3.
- Kielkowski W., *Imponderabilia*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 20, s. 15.
- Kisiel M., *Bunt i satyra. Poeci z Kontynentów wobec fantazmatów polskości – zarys; w: tegoż, Pamięć, biografia, słowo. Szkice o poetach dwóch generacji*, Katowice 2000, s. 62–90.
- Korespondent Specjalny Ż. A., *Nadzwyczajny Walny Zjazd Z.S.A.P.U.*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 13.
- Korespondent Specjalny Ż. A., *Z ostatniej chwili – (korespondencja własna)*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 12.
- Kozarynowa Z., *Starzy – młodzi*, „Wiadomości” 1961, nr 49 (818), s. 4.
- Kuczuk W. J., *Patriotyzm – nacjonalizm – HUMANIZM*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 17, s. 14–16.
- Kulczycki J., *Manchester na wesolo*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 12 (68), s. 14–16.
- Kulczycki J., *Nakaz chwili*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 11 (67), s. 1–2.
- [Kulczycki Jerzy], *Przemówienie Prezesa Zrzeszenia do młodzieży w Kraju*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 9/65, s. 13.
- Kulesza R., *Challenge Fawley Court'u*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 5, s. 13–14.
- Laga-Mętnicki B. (pseud.), *Mazaq (czyli recenzja raczej nowoczesna)*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 1 (57), s. 12.

- Lochtin S., *Fabryka – wzór organizacyjny teraźniejszości*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 1 (69), s. 15–16.
- Lochtin S., *Folwark i fabryka w psychologii kilku pokoleń*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 12 (68), s. 22–23.
- Malkiewicz A., List do Redakcji, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 14, s. 21.
- Malkiewicz A., *Patriotyzm i rozsądek*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 11, s. 1–3.
- Malkiewicz A., *U źródeł „niezłomnego” pieniactwa*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 5, s. 1–3.
- Mądrala Jaś (pseud.) [właśc. Gniateczyński Wojciech], *Trochę o prozie*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 10/11 (90/91), s. 7–8.
- Moczkoan R., *Konflikt młodzi – starzy w łonie drugiej emigracji niepodległościowej (na przykładzie środowiska londyńskiego w latach 1949–1966). Część I – Lata 1949–1954: dyskusje i polemiki*, „Tematy i Konteksty” 2017, nr 7, s. 258–283.
- Moczkoan R., *Problem „polskości” w londyńskich pismach studenckich („Życie Akademickie” – „Kontynenty”)*, „Tematy i Konteksty” 2015, nr 6, s. 281–305.
- Na marginesie Zjazdu w Manchester*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 12 (68), s. 16.
- Nagrody Literackie SPK*, „Życie Akademickie” 1951, nr 1 (24), s. 4.
- Nowakowski Z., *Hejnał nr 3*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 2.02.1956, s. 2.
- O tzw. wynaradawianiu się – prawda czy obłuda?*, „Kontynenty” 1965, nr 76, s. 1.
- Pankowski M., *Do czytelnika*, „Kontynenty” 1962, nr 42, s. 7–8.
- Pankowski M., *Wjazd tego*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 16, s. 2–5.
- Pietrkiewicz J., *Myśli o literaturze*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 2 (58), s. 6–7.
- Pietrkiewicz J., *Myśli o literaturze*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 4 (60), s. 6.
- Poznański W., *Klub Inteligencji w Londynie*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 3, s. 11–12.
- Przemówienie Prezesa Klubu Akademickiego*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 15.
- Pytasz M., „Wiadomości”, „Kontynenty”, „Oficyna poetów”. *Kilka notatek z dziejów życia literackiego na obczyźnie*, w: tegoż, *Kilka opowieści o niektórych dolegliwościach bycia poetą emigracyjnym i inne historie*, Katowice 2000, s. 84.
- Redakcja, *Od Redakcji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 9 (89) s. 23.
- [Redakcja], *Od Redakcji. Czarownice z Salem*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 11 (103), s. 1.
- Rostworowski J., *Mocny a nieśmiertelny*, „Kontynenty” 1963, nr 53, s. 3.
- Siedlecki Z., *List do Redakcji*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1960, nr 13, s. 25.
- Sikora J., *Londyńska grupa literacka „Merkuriusza” i „Kontynentów” wobec stereotypów polskości*, w: *Siedem granic, osiem kultur i Europa*, red. B. Gołębiowski, Łomża 2001, s. 235–239.
- Sito J. S., „*Realści uczą się rosyjskiego*”, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 5, s. 6–7.
- Sito J. S., *Myślenie ma kolosalną przyszłość*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 10, s. 13.
- Sulik B., *Pra-Premiera*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 14.
- Sulik B., *Smak Marii Juany*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1961, nr 26, s. 3–6.
- Śmieja F., *Pałac Kultury i Jasna Góra*, „Kontynenty” 1965, nr 78, s. 1–3.
- T. U., *List do Redakcji*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 15.
- Taborski B., „*Więc im tam w Polsce...*” (*refleksje po podróży*), „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 9 (101), s. 3–6.
- Taborski B., *Clerkowie zdradzeni*, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 9, s. 1–2.

- Taborski B., *Moralne prawo, (artykuł programowo-dyskusyjny)*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 2–5.
- Uchwała Walnego Zjazdu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 5 (73), s. 11.
- Wnęk A., *Program i rola Zrzeszenia*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 11 (79), s. 5–6.
- Wnęk A., *Przeciwko zdaniom i zgorszeniom wieku naszego*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 12 (68), s. 21.
- Zespół Redakcyjny Merkuriusza, *Merkuriusz Polski. Zamiast słowa wstępnego*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 1 (57), wkł.
- Zespół Redakcyjny, *[Jury Nagród „Merkuriusza Polskiego” dla Krytyków Literackich...]*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 1/2 (93/94), s. 1.
- Zespół Redakcyjny, *Czy renesans Zrzeszenia?*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 11 (79), s. 1.
- Żółtowska E., *List do Redakcji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 1/2 (93/94), s. 25.
- Żółtowska E., *Życie kulturalne na antypodach*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 12 (6), s. 9–10.